Nazwisko NOWICKA

Imiona JADWIGA **Pseudonim** Siostra Reginata

Z domu

Data urodzenia 6.04.1926 **Miejscowość, kraj** Kolonia Dąbrowa, Kołyń, Polska

Data śmierci 15.07.2014 **Miejscowość, kraj** Stany Zjednoczone

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: Biuletyn Koła Polaków z Indii nr 49 (grudzień 2014)

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Koło Polaków z Indii
Biuletyn Nr 49, Grudzień 2014

śp. Siostra REGINATA
(Jadwiga Nowicka)
6.IV.1926 - 15.VII.2014



Ciocia urodziła się 6-ego kwietnia 1928 lub 29-ego roku. (Do tej pory nikt nie wie ile dokładnie mama, Ciocia i wujek maja lat.) W ich rodzinie było dziesięcioro dzieci, z których czworo zmarło przed wojną. Ojciec był członkiem polskich sił zbrojnych podczas 1-szej wojny światowej i po wojnie kupił ziemię na Wołyniu (Kolonia Dąbrowa na Wołyniu). Rodzina osiedliła się na Dąbrowie i tam zamieszkała.

Zostali wywiezieni w 1-szej wywózce 10-ego lutego 1940 do Vologodzkaya, około 300 km. na wschód od Archangielska. Po amnestii rodzina ruszyła późną jesienią na południe. Najpierw na piechotę około 300 km. potem pociągiem do Kujbyszewa. Tylko trójka dzieci, które oddano do sierocińca, pojechała dalej przez Persję do Indii - reszta została na Syberii, gdzie Babcia wkrótce zmarła. Józek, Jadwiga i Józia Nowiccy lata dzieciństwa spędzili w osiedlu Balachadi koło Jamnagaru, a potem w Valivade. Pamiętają te lata, jako najpiękniejsze i najszczęśliwsze w ich życiu. Ciocia należała do harcerstwa. Gdy zapytałam inne siostry zakonne z Jamnagaru, jaka była Ciocia, to mówiły, że bardzo spokojna i INNA.

Z początkiem 1947 r. ks. F. Pluta zorganizował wyjazd do USA dla 50 dziewcząt z potencjalnym powołaniem zakonnym. Sponsorowany był ten wyjazd przez klasztor Bernardynek w Reading, w Pensylwanii. Obie siostry Nowickie były w tej grupie, ale tylko Jadwiga wstąpiła do klasztoru po przyjeździe do Stanów i przyjęła zakonne imię Reginata. Ukończyła studia w Dallas, Pensylwania z tytułem „Medical Technologist" i otrzymała Bachelor's Degree z biologii. Studiowała na Madonna University w stanie Michigan, gdzie przedłożyła pracę magisterską na temat Wychowania Religijnego.

Życie zakonne łączyła z pracą w różnych Stanach: w Californii Connecticut, Maryland, Massachusetts, Michigan, New Jersey, Pennsylwania, Rhode Island, South Dakota i w Wirginii – i w różnych dziedzinach: - pielęgnacja chorych, technologia medyczna, kierownictwo laboratorium, nauka w szkole powszechnej, koordynacja programów parafialnych i inne. Wszystkie prace wykonywała sumiennie i z oddaniem.

Dosyć często przyjeżdżała do nas do Nowego Jorku, gdzie mieszkałyśmy - mama samotnie nas wychowywała i było jej ciężko. Kiedy Ciocia przyjeżdżała, była zawsze ogromna radość, bo ona miała w sobie dużo radości i poczucie humoru. Lubiła grać z nami w karty, bawiła się z nami, ale przede wszystkim uczyła nas katechezy. Pamiętam ją zawsze z Biblią w ręku i jako dziecko, kiedy pytałam ciągle, dlaczego Ciocia nie wyszła za mąż, to z uśmiechem odpowiadała, że wyszła za mąż i ma najlepszego męża na świecie. Bardzo chciała abym poszła w jej ślady.

Ciocia dużo nam opowiadała o gehennie syberyjskiej. Najbardziej lubiłam słuchać o tym, jak rodzina uciekła z tej nieludzkiej ziemi, o podróży z Aszchabadu do Jamnagaru i o pięknych latach spędzonych wśród pachnących drzew, pięknego pałacu Maharadzy Jam Saheba. Marzę, że kiedyś sama dotrę do Jamnagaru, choć wiem, że teraz zupełnie inaczej wszystko wygląda. Choć nie wychowałam się wśród Polskich „Indian" w Jamnagarze, czuję się jedną z nich.

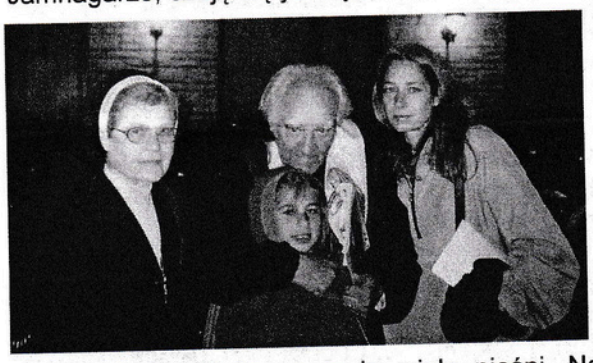

Ciocia należała do Koła Indian, jeździła na kilka Zjazdów, a na Zjazd w Nałęczowie pojechałam z nią i z moimi dziećmi w 2006 r. Cieszyłam się, że udało nam się poznać wielkiego Polaka, Księdza hm. Zdzisława Peszkowskiego, którego znałam z opowiadań Cioci.

Ciocia mnie nauczyła wiele pieśni. Najbardziej pamiętam taką z Indii: -„Na piasku Karawany ślad- i patrzę gdzież lotosu kwiat - i płynie jakaś pieśń z daleka... poznaję w niej tęsknotę i żal. Bo to jest pieśń z Sahary, w tumanie wichrów wiatr ją gna. Nuci ją Arab stary, nad brzegiem wielkiej rzeki Nil..." Jestem przekonana, że Ciocia teraz patrzy na nas z Nieba, z tymi kochanymi koleżankami i kolegami, którzy już odeszli do wieczności i radośnie śpiewają nam z Nieba pieśni, które ongiś śpiewali wspólnie przy rozpalonym ognisku. Słyszę jej głos i mówi: - „Nie smuć się Imogenko - Czuwaj"

Kochana Ciociu Reggie - Spoczywaj w Pokoju

Kochająca Cię zawsze siostrzenica Imogena